

źródła monastyczne

85

źródła monastyczne

85

Redaktorzy serii: Michał T. Gronowski OSB
Szymon Hiżycki OSB

nowożytność

6

Rada naukowa:

Marek Derwich
Dariusz Kasprzak OFMCap.
Przemysław Nehring
Krzysztof Ożóg
ks. Marek Starowieyski
Ewa Wipszycka
Rafał Zarzeczny SJ

MAGDALENA MORTĘSKA OSB

LISTY

MEMORIAŁY

Wstępy:

KRYSTYNA JAKOWSKA
MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

Redakcja i opracowanie:

MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Redakcja tomu:

MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

Projekt okładki i stron tytułowych:

ANDRZEJ CIEPŁUCHA

Opracowanie typograficzne:

JAN NIEĆ

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 187/2019, Tyniec, dnia 7.08.2019 r.

✠ Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I: Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-925-8

ISSN 1230-6711

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37

30-398 Kraków

tel.: +48 (12) 688-52-90

tel./fax: +48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

WYKAZ SKRÓTÓW.....	7
LISTY MATKI MORTEŃSKIEJ (<i>Krystyna Jakowska</i>)	9
DZIEWUSZKA Z DWORKU, PANNA JEDNOOKA I SPRAWA „SŁOMIANEJ ZGODY” (<i>Małgorzata Borkowska OSB</i>)	23
BIBLIOGRAFIA.....	39

LISTY NIEWĄTPLIWEGO AUTORSTWA MAGDALENY MORTEŃSKIEJ

List 1: Pełnomocnictwo	57
List 2: W sprawie rodzinnej.....	58
List 3: Wspomnienie o zmarłej zakonnicy	60
List 4: Wiadomość o śmierci zakonnicy	61
List 5: Prośba o wstawiennictwo do Rzymu.....	61
List 6: Prośba o wstawiennictwo do Rzymu.....	63
List 7: Prośba o wstawiennictwo do Rzymu.....	65
List 8: O wyjeździe sióstr do Sandomierza.....	67
List 9: Memoriał o filarach reguły chełmińskiej	68
List 10: Zaproszenie	84
List 11: O zarządzie majątku klasztoru, fragment	85
List 12: O posłuszeństwie, fragment	86
List 13: O czapce i listach.....	87
List 14: O spotkaniu w zimie	88
List 15: O niemożności przyjazdu	89

List 16: Prośba o obronę reformy.....	90
List 17: O epidemii i śmierci kleryków.....	92
List 18: O zgodzie z biskupem krakowskim.....	94
List 19: O arendarzu wsi klasztornej.....	95

LISTY NIEPEWNEGO LUB WSPÓLNEGO AUTORSTWA

Memoriał 1: O początkach i przebiegu reformy chełmińskiej	99
Memoriał 2: O prawomocności zatwierdzeń papieskich Reguły Reformowanej.....	123

WYBÓR TEKSTÓW AUTORSTWA INNYCH OSÓB

Wprowadzenie	135
[O poselstwie ks. Krajewskiego]	137
[Relacje ks. Śliwskiego].....	139
[Zeznanie dotyczące klauzury, 1622 r.].....	149
SŁOWNICZEK WYRAZÓW LUB FORM ARCHAICZNYCH.....	177
INDEKS IMION I NAZW WŁASNYCH.....	181
INDEKS TEMATYCZNY.....	189

WYKAZ SKRÓTÓW

- BRZECHFFA S. BRZECHFFA, *Najprzewielebniejsza w Bogu panna Magdalena Mortęska*, Poznań 1747.
- GDulska K. GÓRSKI, *Zofia Dulaska, ksieni toruńska i jej spór z Magdaleną Mortęską, ksienią chełmińską o reformę zakonu*, „*Nasza Przeszłość*” 25 (1966), s. 155–178.
- EK *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1973–
- ŁaWon Archiwum Benedyktynek w Przemyślu. „Łańcuch zakonnych wolności...”, rkps. bez sygnatury.
- GMatka K. GÓRSKI, *Matka Magdalena Mortęska i jej rola w reformie trydenckiej w Polsce*, „*Nasza Przeszłość*” 34 (1971), s. 131–176.
- PSB *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1935–
- RBRef *Reguła Reformowana: Reguła Świętego Ojca Benedykta z łacińskiego przetłumaczona, y z Reformacya Porządków, Chełmińskiego, Toruńskiego, Nieświeckiego, y inszych wszystkich w Królestwie Polskim tejże Reformacyey y Reguły S. Benedykta, które teraz są y na potym zjednoczone będą, Klasztorów Panieńskich*, Kraków 1606.
- PSP *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, Warszawa 1969–
- ŹrMon *Źródła Monastyczne*, red. M.T. GRONOWSKI, Sz. HIŻYCKI, Kraków 1993–

Krystyna Jakowska

LISTY MATKI MORTEŃSKIEJ

Zasób zachowanych listów Matki Magdaleny Mor-
teńskiej jest niewielki¹. Tylko kilkanaście listów. Bardzo to
mało. Byłoby jednak szkoda nie przyrzeć się im wcale,
skoro w liście osobowość nadawcy odbija się w sposób
mocniejszy niż w jakiegokolwiek innej formie literackiej.
Pisarze układają całe powieści z listów, ponieważ potrafią
one tworzyć zarówno fabułę jak zwłaszcza wyraziste, wi-
dziane od wewnątrz postaci. Być może zatem nawet tych
kilkanaście niewielkich, izolowanych listów, które nie mogą się
złożyć ani na jakąś historię zewnętrzną, ani na dzieje we-
wnętrzne autorki (jak to często obserwujemy w tomach
korespondencji, czy we wspomnianych powieściach epi-
stolarnych²) kryje w sobie jakąś prawdę o piszącej. Dlate-
go trzeba się im przyrzeć.

¹ Dziesięć listów Matki Mor-
teńskiej odnalazł i opublikował
w 1971 prof. Karol Górski, zob. *GMatka*, s. 131–176. Inne, publi-
kowane tutaj, opracowała s. Małgorzata Borkowska OSB.

² Powieścią w listach, zawierającą zarówno obrazy z kilkadzie-
sięciu lat historii klasztorów benedyktynek siedemnastowiecznych
w Polsce jak i proces dojrzewania bohaterki do jej zakonnego powo-
łania jest pastiszowa powieść s. Małgorzaty Borkowskiej, zob. *Do cio-
tusieńki dobrodziejki*, Kraków 2019².

Popatrzmy na zespół listów Matki Mortęskiej jako na całość i spytajmy, jak ksieni chełmińska pisze. Listy są zróżnicowane. Autorka, obdarzona, jak widać, wieloma stylistycznymi możliwościami, ze swobodą dobiera język do typu treści. Tekst, który jest instrukcją dla pośląńca odznacza się wyjątkową zwięzłością. Ujęty jest w kilka punktów, z których każdy jest jednym, krótkim zdaniem. Trzy listy spośród listów pisanych do biskupów są na ich tle fragmentami wyjątkowo zawiłe, zwłaszcza składniowo. Zdania wielokrotnie złożone, wielokrotnie powtarzane grzeczności, zamazują niekiedy sens wypowiedzi. O hipotetycznej przyczynie – osobno. Z kolei blok listów do Zofii Dulskiej³ demonstruje – z małymi wyjątkami – polszczyznę potoczną, żywą, składniowo jasną; zapewne był to język, którym się autorka posługiwała na co dzień. To zróżnicowanie świadczy o swobodzie i językowym wyrobieniu autorki listów, dość zresztą oczywistym na jej urzędzie.

Dysponujemy kilkoma listami kierowanymi przez Matkę Mortęską do hierarchów. Jeśli coś z nich wynika dla wzbogacenia obrazu autorki listów, to umiejętność przystosowania języka (i to kompozycji, frazeologii i składni!) dla celów dyplomatycznych. Obrazuje to najlepiej list do bp Wawrzyńca Gembickiego⁴ z roku 1611.

³ Córka Jana, kasztelana chełmińskiego i podskarbiego koronnego i pruskiego, oraz Barbary Mniszkówny (zob. PSB 5, s. 460–462), ksieni toruńska w latach 1587–1631, zob. *GDulska*, s. 155–178.

⁴ Arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski, biskup chełmiński, biskup kujawski, kanclerz wielki koronny (ur. 1559 – zm. 1624), por. A. MAŃKOWSKI, *Wawrzyniec Gembicki, biskup chełmiń-*

List ten sprawił zapewne ksieni Mortęskiej spory kłopot. Biskup prosił o interwencję Matki Mortęskiej u jej brata, wojewody, który zmieniwszy uprzednią decyzję, nie zamierzał oddać ręki swej córki hrabiemu Gabrielowi Tarnowskiemu. Matka Mortęska z kolei nie zamierzała interweniować. Nie chciała jednak być niegrzeczna. Bardzo więc – tam, gdzie uważa to za skuteczne – swój list rozbudowuje. W rezultacie cząstka będąca nagłówkiem rozrasta się – między innymi dzięki ciągłym powtórzeniom słowa „miłościwy” i jego wariantów. Czytamy:

Jaśnie wielmożny a miłościwy panie,

Uniżone służby moje z powinną modlitwą, do miłościwy łaski wm. mego miłościwego pana pilnie oddawam. Pisanie wm. miłościwego pana inaczej rozumiane być nie może, jeno że z miłościwej łaski przeciwko panu wojewodzie pochodzące, a zatem i takiej rozprawy z jegomością panem grabią wm. mój miłościwy pan i każdy życzliwy żałować musi.

Rzecz wygląda przyciężko, ale biskup musi odczuć należny mu wielki szacunek. Jak widzieliśmy, nagłówek płynnie przechodzi w opis sytuacji. I ten jest w dalszym ciągu rozbudowany, czego już nie cytujemy; chodzi jednak o to, aby adresat widział, jak autorka listu znakomicie rzecz rozumie i współczuje panu grabi. Rezultatem jest zawiła składnia, odtwarzająca obraz sytuacji. I teraz właściwe, odmowne zdanie, zajmuje raptem jeden wers

ski (1600–1610), „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej” 3/1 (1931), s. 20–47; *Diecezja Chełmińska, zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 41.

i stanowi zakończenie obrazu sytuacji: „(...) czemu abym zabieżeć mogła, nie uznawam się być sposobną z wielu miar”. Nawet nie wiadomo, z jakich to miar... Dalej informacja o powierzeniu przez ksienię sprawy Bogu. I zakończenie, znów szafujące słowem „miłościwy”, nie tak już jednak rozbudowane. Nie jest oczywiście przypadkiem położenie nacisku, rozbudowanie do granic składowej poprawności tego, co nie jest odmową; tak jak możliwe skrócenie samej odmowy. Bardzo to dyplomatycznie skonstruowany tekst.

Należy tu wspomnieć, że na ogół w listach Matki Mortęskiej do biskupów spotykamy owe przeładowane grzecznościami i bardzo rozbudowane początki – zapewne należało to ówczesnego obyczaju. Tu wyłamuje się tylko ostatni z listów do biskupa Gembickiego. Matka Mortęska prosi w nim adresata o dopilnowanie, aby działania biskupa wileńskiego na sejmie nie poskutkowały odebraniem „przywilejów” (chodzi o sporne elementy tzw. Reguły Reformowanej⁵) zakonowi. List pochodzi z czasów, kiedy biskup Gembicki jest już całkowicie po stronie reformy chełmińskiej, toteż nie trzeba długiego nagłówka: ten, który jest, zajmuje nie całe dwa wersy i jest zarazem

⁵ RBRef; zob. także M. BORKOWSKA, *Zreformowana reguła św. Benedykta jako droga odnowy i odrodzenia zakonu*, [w:] *Między mistyką a codziennością: Magdalena Mortęska i jej rola w reformie trydenckiej*, red. D. ZAGÓRSKI, Pelplin 2017, s. 87–106; TAŻ, *Potrydencka wersja reguły św. Benedykta*, [w:] *Za przewodem Ewangelii. Profesja monastyczna*, Kraków 1986, s. 249–262. Obecnie trwają prace w wydawnictwie tynieckim nad kolejnym wydaniem tejże *Reguły*, która ma ukazać się w serii: *Źródła Monastyczne*.

pełen szacunku i serdeczny. Jest pewnym ewenementem, że do sprawy przechodzi ksieni już w pierwszym zdaniu – to charakterystyczne dla stosunków przyjacielskich *novum* w epistolografii siedemnastowiecznej⁶. W dalszym ciągu tego dość długiego listu napotykamy jednak znów na składniowe zawilości zdania wielokrotnie złożonego; tam mianowicie, gdzie autorka wyjaśnić ma skomplikowaną sytuację. Mniej więcej od połowy autorka pisze krótszymi zdaniami i jasno. List ten dla bezpieczeństwa został wysłany przez posłańca, który pewne informacje miał dodatkowo wyjawiać ustnie⁷.

List pisany przez ksienię Mortęską do prowincjała jezuitów jest krótki i rzeczowy. Pisany jest swobodnym językiem, operuje jasną składnią. Autorka informuje o swoim „pogodzeniu się” z biskupem krakowskim; a mimo braku werbalnych znaków przyjaźni i zaufania, tych właśnie postaw wobec adresata domyślać się możemy z przywołanych wyżej form języka listu.

Z tego przeglądu wynika, że dystansem tworzonym przez hipertrofię wyrazów grzeczności i z brakiem dystansu uzyskanym przez jasność i swobodę wypowiedzi, Matka Mortęska radziła sobie równie dobrze.

Dobrym przykładem pełnej sprawności Matki Mortęskiej w redagowaniu listów oficjalnych jest późny, bo pochodzący z 1624 r. jej list do członków rady miejskiej Gdańska. Jest tak krótki, że zacytujemy go w całości; czy-

⁶ S. SKWARCZYŃSKA, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 236.

⁷ Zwyczaj posługiwania się umyślnymi posłańcami trwał w Polsce do XVII wieku, por. tamże, s. 254.

telnik sam oceni zwięzłość i logikę wywodu, w którym – przy zachowaniu pełnej grzeczności – nie ma zgody na sugerowane posunięcie ani nie ma niepotrzebnego słowa. W treści zaś listu przeziara ujmująca troska o zachowanie ludzkiej wolności, o niestosowanie nacisku – a także gotowość autorki do mediacji:

Msc panowie burmistrzowie i zacna rado miasta gdańskiego.

W ty sprawie, w który do mnie wm pisać raczyły barzo* bym rada wm wygodziła, jednak to wm raczycie wiedzieć, że każdy arendarz* nie jest sługą, ale sobie wolny. Tak i ten szlachcic, co od nas arendą* trzyma, jest sobie wolny. Lecz kiedy by sam ten pan Odrowski, za którym się wm przyczyniać raczycie, przyjechał, przyczyniłabym się i ja do tego, żeby się w pokoju zgodzili.

Oddawam się msc łasce wm wszystkich.

W Chełmnie 7 lipca 1624.

Wm życzliwa moim msc panom Bogomodlca,

Magdalena z Mortąg.

Arcydziełem epietolograficznej dyplomacji wydaje się zaś długi „Memoriał wysłany do biskupów konserwatorów reguły chełmińskiej ok. r. 1618”. Jest tu – pod warstwą koniecznej grzeczności – i gorąca polemika i prośba o ratunek. Jest też cenna zwięzłość: na przykład w paru słowach autorka potrafi zamknąć i opis postawy biskupów i – paradoksalny – efekt ich oporu:

A ichmość chcą, aby w swych diecezjach wolnie rządili, na przywileje czyjekolwiek nie respektując. W czym ich-

mość nie baczą, iż jeśli przywileje te zniosą, tedy i władzy żadnej nad klasztorami tymi mieć nie mogą.

Dalej następują wyjaśnienia, ale sztych został zadany.

A oto, jak mówiąc o chętnym poddaniu się zwierzchności biskupiej, zgrabnie, w tym samym zdaniu, zakreśla granice tego poddaństwa:

Albowiem z tej zamieszki, którą jest pokój nasz rozerwany my same przez się (...) nie wyjdziem, aż przez rozsądek zwierzchności, pod którą ja to wszystko poddawam; o to tylko pokornie proszę, aby te filary, na których ten zakon nasz porządnie reformowany stanął, nie były ni w czym poruszone.

Gdy wreszcie dochodzi do opisu tych filarów – opisu, który jest jednocześnie ich obroną – napotykamy na niesłychanie rzadki, bodaj jedyny w tych listach przykład emocjonalnej retoryki. Tam, gdzie chodzi o obronę unii klasztorów Matka Mortęska zamyka dłuższy wywód klauzulą bardzo emocjonalną i bardzo dobitną:

O, jako nas bardzo krzywdzi, kto nam to dobrodzieństwo bierze abo w nim przeszkadza. Bo nam na tym do wszelkiego dobra zakonnego i zbawiennego, na zniszczenie zakonu wrota zamyka.

Skoro taki zabieg się wyróżnia, musimy uznać, że Matka Mortęska jako epistolograf sięga szczytów opanowania i obiektywizmu.

To opanowanie widać we fragmentach dwu listów do bp Jana Kuczborskiego⁸ – tu pod nr 11 i 12 – które pisa-

⁸ Biskup chełmiński 1614–1624 (ur. 1572 – zm. 1624), por. *Diecezja Chełmińska, zarys historyczno-statystyczny*, s. 41.

ne były do zagniewanego biskupa w poczuciu doznanej krzywdy. Fragment listu 11 bardzo jest tu ciekawy: na gniew i groźbę odebrania władzy nad finansami klasztoru autorka reaguje pokorą: groźbę nazywa łaską i wręcz prosi o jej spełnienie w imię własnego spokoju. Tylko że nie wiemy, czy to rzeczywiście pokora, czy właśnie odwrotnie – widoczna w przesadzie ironia... Możliwe zresztą, że był to list mówiący w całkowitej prostocie o chęci uwolnienia się wreszcie od zbyt męczących obowiązków – to jednak wyjaśnienie zakładałoby całkowity spokój serca autorki listu, piszącej po prostu prawdę. Ktoś niesłusznie pokarany gniewem nie zdobyłby się chyba na taki spokój. Czytając list 12 nie stajemy przed takim dylematem: mamy do czynienia ze zwykłym smutkiem. Te dwa fragmenty pokazują skalę uczuć wyrażanych w listach – i bariery, które stawiał ich wyrażaniu urząd, a może osobowość Matki Ksieni.

W tej tak nielicznej reprezentacji listów pisanych przez Matkę Mortęską, odnajdujemy też przykład talentu retorycznego. Jest to wspomnienie o zmarłej zakonnicy, Zofii Klińskiej⁹. W obecnym wydaniu (list 3, s. 60) występuje jako fragment, jest to jednak przepięknie zorganizowana retorycznie, dynamiczna całość. Seria paralelizmów, ukazujących cnoty zmarłej siostry zmierza do mocnej konkluzji, będącej parafrazą zdania z Ewangelii

⁹ Mniszka chełmińska przeniesiona do nowej fundacji w Poznaniu, por. Kronika benedyktynek chełmińskich, *passim*; M. BORKOWSKA, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. 1: *Polska Zachodnia i Północna*, Warszawa 2004, s. 230, *TAŻ*, *Mniszki*, Kraków 2019², s. 135–149.

(por. Łk 16,10). Świetnie to napisane, musiało – odczytane zapewne – zrobić duże wrażenie.

Pozostaje nam podstawowy wątek zachowanej korespondencji: listy do ksieni toruńskiej, Zofii Dulskiej¹⁰. Listów tych zachowało się siedem: pierwszy z roku 1613, ostatni z 1624. Nie wiadomo, czy było ich więcej. Mogło nie być, bo przez dziesięciolecia rządów Zofii w klasztorze toruńskim (1587–1631) trwał stały konflikt między nadrzędnym z początku Chełmnem a nie chcącym żadnej zależności Toruniem. Obie ksienie były permanentnie w stanie wojny, przy potyczkach zawsze wszczypanych przez ksienię Dulską. Dramatyzmu sytuacji przysparza fakt początkowej bliskości obu tych osób: Zofia Dulska była młodziutką zakonnicą chełmińską, wysłaną przez matkę Mortęską do Torunia, by jako panna starsza pilnowała tam reformy. Będąc już na miejscu, pod wpływem panujących tam nastrojów, stała się tej reformy wrogiem. Pisze s. Małgorzata Borkowska:

(...) Matka Mortęska , posyłając Zofię Dulską do Torunia, była przekonana, że posyła człowieka bezgranicznie oddanego i mogła się po niej spodziewać raczej nadgorliwości niż zdrady (...) ¹¹.

Nie będziemy tu przytaczać znanej dobrze historii sporu¹². Dzięki niej zyskujemy jednak kontekst, który oświetli poszczególne listy.

¹⁰ Zob. przypis 3, s. 10.

¹¹ M. BORKOWSKA, *Mniszki*, s. 74n.

¹² Na ten temat zob. m.in. tamże, *passim*; *GDulska*, s. 155–178.

Listy skierowane do Dulskiej poprzedza datowane na grudzień 1608 roku pismo Matki Mortęskiej nazwane przez Karola Górskiego „oficjalnym”¹³ – jest ono rzeczywiście oficjalne, bo podpisane zarówno przez ksienię, jak przez reprezentującą zgromadzenie przeoryszę. Na tym jednak oficjalność się kończy. Pismo jest bowiem, jak samo głosi „pamięcią sprawy zleconej” dwu posłańcom, ks. Krąpiewskiemu i ks. Krajewskiemu¹⁴ i dla nich zawiera w pięciu punktach wskazówki, o co mają pytać i co mają zorganizować¹⁵. Nie ma żadnych sygnałów, żeby ksieni Dulska miała być adresatką tego pisma. Polecenia odnoszą się wprost do posłów: „Naprzód spytać, co to za dług jest, którego się panna ksieni u mnie upomina” itd. (N.b. dziwi trochę to polecenie, ponieważ Matka Mortęska wiedziała, co ksieni Dulska uważa za dług, od lat mniej więcej dziesięciu¹⁶. Widocznie jednak chciała wszystko od początku uporządkować). Chodzi też o rozoznanie innych niż dług pretensji ksieni Dulskiej – i wreszcie w punkcie piątym i ostatnim – prośba o wyznaczenie przez Dulską czasu i miejsca spotkania „abym się same między sobą ugodziły” – co ta ostatnia sugerowała w swoim liście. Matka Mortęska podchwytuje to: „i ja na to pozwalam i uczynie to wszystko za pomocą Bożą co będzie należało do zachowania powinny miłości i zgody”.

¹³ *GDulska*, s. 162

¹⁴ Jan, kaznodzieja klasztoru chełmińskiego. W 1605 roku załatwił w Rzymie zlecenie wizytacji, która uprawomocniła tzw. Regułę Reformowaną, por. tamże, s. 159–166.

¹⁵ Por. *GMatka*, s. 149.

¹⁶ Por. tamże, s. 158.

To, że Dulaska ma wyznaczyć termin i miejsce spotkania, świadczy, że cytowane zdanie nie jest pustym gestem, tylko na prawdę zaproszeniem do zgody.

Sytuacja się jednak pogarszała. List do ksieni Dulskiej w roku 1613 był pisany w czasie, w którym stan konfliktu nazwał Karol Górski schizmą¹⁷. Chodziło o rzecz podstawową, samo sedno reformy chełmińskiej, o odrzucaną przez Toruń regułę¹⁸. W tej sprawie ksieni Dulaska przygotowywała apelację do Rzymu¹⁹. Również w sprawie pieniędzy Dulaska wkroczyła na drogę prawną²⁰; odrzuciła też proponowaną przez ksienią Mortęską ugodę. I widać, że ten krótki list do ksieni toruńskiej jest pisany z trudnością. Przede wszystkim – jest składniowo zawiły. Całość listu – tutaj list 4, s. 61 – to jedno, wielokrotnie złożone, zdanie. Poza tym nagłówek bardzo wstrzemięźliwy („Okwitych* darów Ducha Świętego wm. uprzymie od Pana Boga życzę”), zdanie drugie zawiera rodzaj usprawiedliwienia, że ten list jest w ogóle pisany: „Związek miłości zakonny wyciska to na na mnie (...)” – chodzi bowiem o powiadomienie, że w Chełmnie zmarła Halszka Dulaska²¹, kuzynka Zofii. Podpis również wstrzemięźliwy: „W.m. życziwa siostra w Panu Magdalena z Mortąg”.

¹⁷ K. GÓRSKI, *Matka Mortęska*, Kraków 1971, s. 89.

¹⁸ Chodzi o tzw. Regułę Reformowaną, zob. przypis 5, s. 12.

¹⁹ Por. *GDulaska*, s. 165.

²⁰ Tamże.

²¹ Benedyktynka chełmińska 1596–1613, por. M. BORKOWSKA, *Leksykon zakonnicy*, t. 1, s. 234.

List ten nazywa Górski „wyciągnięciem ręki do zgody”²². Widać – zarówno w doborze wyrażeń, jak w zawilóści składniowej – że owo wyciągnięcie ręki nie było dla ksieni Mortęskiej łatwe. A jednak go dokonała – nie ma w liście żadnego, nawet niewerbalnego, nawiązania ani do przedmiotów konfliktu, ani do działań ksieni Dulskiej.

Poczynając od listu z 1615 r., aż do ostatniego – z 1924 roku, mamy do czynienia z sześcioma listami do Zofii Dulskiej, pisanymi przez Matkę Mortęską już najwyraźniej bez przymusu – co ujawnia się choćby w ich potocznej, żywej stylistyce. W krótkich zdaniach pisze w nich autorka o wydarzeniach codziennych – to zapowiadając wizytę w Toruniu chełmińskich zakonnic jadących na fundację do Sandomierza (1615), to donosząc o zarazie (1620), to wyrażając wdzięczność za czapkę, ofiarowaną przez Dulską (styczeń 1621), oczekując jej przyjazdu (luty tegoż roku), usprawiedliwiając swoją nieobecność w Toruniu podczas konsekracji tam zakonnic (była przez Dulską zaproszona! 1622), czy wreszcie obszernie zdając sprawę ze skutków zarazy (1624). Nie ma wśród listów z tego czasu nawiązań do konfliktu. Jest tylko jeden jego ślad: w liście z 1620 roku pisze Matka Mortęska do Zofii Dulskiej:

Co się tycze przyjazdu w.m., abym się go bać miała, zna Pan Bog, że nie tak dalece przyjazdu w.m., jako raczy stąd byłam barzo* zatrwożona, że czeladka nasza (...) barzo* się beła pomieszala, gdzie się powietrze pokazało, zaczem bałam się i w.m. zarazić.

²² K. GÓRSKI, *Matka Mortęska*, s. 119.

Jak widać, w swoim liście ksieni Dulcka musiała napomknąć, żeby matka Mortęska nie bała się jej przyjazdu. Ten ślad konfliktu świadczy o tym, po jak bardzo zamierzonym polu musiała się poruszać autorka tych skądinąd przyjacielskich i swobodnych listów.

Zgodę, która nastąpiła w tych latach nazywa badacz „słomianą”²³, działania ksieni Dulckiej nadal się toczyły, choć były już pozbawione uprzedniej zawziętości – ale wymienione wyżej tematy listów ujawniają, że zbliżenie nastąpiło w życiu. W jakiej mierze odzwierciedlają je listy?

Wspomnieliśmy wyżej o swobodzie stylistycznej – to nie byle jaki wyraz dobrych stosunków. O postawie Matki Mortęskiej świadczy jednak w tych listach coś więcej. Otóż w nagłówkach pojawia się we wszystkich tych listach słowo „namilsza”. „Mnie wielce namilsza Panno ksieni” (1615), „W Panu Chrystusie mnie wielce namilsza Panna Ksieni” (1620), identycznie w dwu następnych listach, wreszcie „Wielebna a w Panu Chrystusie namylsza Panno Ksieni Toruńska”. W tym zwrocie ostatnim pobrzmiewa, poza wielką serdecznością, zwiększona dawka uwagi. Może dla tego, że klasztor toruński przeżywał okres szczególnej aktywności?²⁴ N.b. warto zauważyć, że akurat rok wcześniej „ksieni Dulcka odmówiła przysięgi na reformę”²⁵, więc byłoby co jej pamiętać. Ale teraz napisała list do Matki Mortęskiej w obliczu zarazy i do-

²³ Tamże, s. s. 158–163.

²⁴ Tamże, s. 161.

²⁵ Tamże.

czekała się w odpowiedzi bardzo serdecznego podziękowania.

Otóż „namilsza” w nagłówku była w siedemnastym wieku formą konwencjonalną, nie tak jak dzisiaj. Ale wybiera się także wśród form konwencjonalnych. Przykład listu z 1613 dowodzi, że nie we wszystkich listach pisanych do ksieni Dulskiej matka Mortęska je stosowała. W następnych listach już jej nie przeszkadzały. Oczywiście dobrze byłoby znać również listy ksieni Dulskiej; tylko taki ogląd wzajemnej korespondencji mógłby dostarczyć materiału do pełnej oceny postawy Matki Mortęskiej. To, co w tej chwili mamy, pozwala jednak na sformułowanie sądu, iż musiała być ona tak dalece przejęta duchem Ewangelii, że w swoich listach do ksieni Dulskiej o stałej urazie nie chciała pamiętać. A może rzeczywiście nie pamiętała, przywołując dawną dobrą przeszłość ich relacji? W każdym razie możemy w większości listów do ksieni Dulskiej obserwować widoczną w serdeczności dobrą wolę i rodzaj pokory w dążeniu do zgody; umiejętność wznoszenia się ponad doraźne krzywdy – w imię Boga.

Małgorzata Borkowska OSB

DZIEWUSZKA Z DWORKU, PANNA JEDNOOKA I SPRAWA „SŁOMIANEJ ZGODY”

Jest rok 1554. W zamku starościńskim w Pokrzywnie przychodzi na świat czwarte i ostatnie dziecko pana starosty, Melchiora Mortęskiego, i jego żony, Elżbiety Kostczanki. Mógł być magnacki beniaminek... ale jak to w praktyce wyglądało przez pierwsze cztery lata jej życia? Ojciec był zajęty polityką, matka chorowita. Świat dzieci ograniczał się do gromady nianiek, a przestrzennie prawdopodobnie do kilku komnat w zamku. Pokrzywno dziś jest ruiną, ale plan jest nadal czytelny. Ten dawny zamek komturów krzyżackich nie miał terenów rekreacyjnych. Dookoła mogły być ziemie uprawne, ale żeby dojść do nich ze skrzydła „pańskiego”, trzeba było przejść przez dziedziniec Wysokiego Zamku, przez bramę, przez wielki dziedziniec Niskiego Zamku, znowu brama, dalej osada posłuzna... i dopiero można było szukać pola albo łąki. Z małym dzieckiem za daleka droga. Więc panięta musiały się kłębić w izbie dziecinnej, a nianki pilnowały, żeby się hałas nie rozchodził na komnaty pańskie. Mała Magdusia nauczyła się w tym czasie pacierza, na pewno słuchała bajek, może zaczęła naukę przędzenia za przy-

kładem obu starszych sióstr. Horyzont na razie od ściany do ściany.

Po czterech latach umarła jej matka (1558). Pan starosta (rzecz rzadka) nie ożenił się po raz drugi, ale rozparcelował swoje potomstwo tak, żeby nie sprawiało kłopotów na co dzień¹. Syna posłał do kolegium jezuitów w Wiedniu², starsze zaś dwie córki – na naukę do norbertanek w kujawskim Strzelnie, najbliższego podówczas jako tako obsadzonego i żywego klasztoru żeńskiego. A najmłodszą dał na wychowanie swojej siostrze, która była za Wulkowskim i mieszkała niedaleko, za Wisłą, w Topólnie, nieco na południe od przewozu chełmińskiego. I to był senatorski ród; ale siedziba prostsza, dwór drewniany, nieobronny, pośrodku własnych ogrodów i podwórz położony: tylko drzwi otworzyć, a już w zieleni. Osiem lat, które tam Magdusia spędziła, to była następna faza jej formacji i edukacji, a formatorką główną była ciotka. Przyłgnęły do siebie sercem; Wulkowska nie miała żyjących dzieci, a Magdusia nie miała właściwie nikogo poza nią, więc się potrzebowały nawzajem. I mała naśladowała panią ciotkę we wszystkim: co ją miało nawet kosztować kalectwo. Ciotka czytać i pisać nie umiała, więc też i nie uczyła; przychody karbowwała na kiju; ale gospodynią była wzorową, taką, co to w każdy kąt zajrzy i wszystkiego dopilnuje na czas i w dobrym porządku, choćby i własną ręką pomóc trzeba było w kuchni, w pralni, w ogrodzie... Ówczesne panienki w dworach tego się właśnie

¹ BRZECHFFA, s. 2n.

² K. NIESIECKI, *Herbarz Polski*, t. 4, s. 472.

przede wszystkim uczyły, jak byśmy dziś powiedzieli: menadżerstwa. Z różnym skutkiem; ale Magdusia szczerze naśladowała ciotkę; i raz, pomagając w kuchni, machnęła kozikiem niewprawnie trzymanym i wykluła sobie prawe oko³. Lewe jej, na szczęście, pozostało. I pozostało przyzwyczajenie udziału w pracach, które zleca podwładnym oraz praktyczna wprawa w tych pracach. Edukacja panienki z dworku. Horyzont od kościoła parafialnego do przeciwległego lasu

W tym samym jednak okresie, ale zapisów szczegółowych na to nie ma, w sercu „dogadała się” z Bogiem i postanowiła Jemu poświęcić życie. Jej pierwszy biograf, Brzechffa, zdaje się przypisywać to także wpływowi ciotki, tylko nie tłumaczy, dlaczego wiele dziewcząt ma pobożne ciotki, a do klasztorów mimo to nie idzie... W każdym razie decyzja została podjęta i Magdalena już wtedy, w roku 1566, oznajmiła ją jawnie w znanej scenie na przewozie, kiedy to wiozący ją do domu dworzannin ojca, oburzony jej pomysłem, zadeklarował, że wolałby „złą śmiercią zginąć” niż widzieć senatorską córkę w klasztorze!⁴ Bo ojciec był już wtedy podkomorzym malborskim, a więc senatorem Stanów Pruskich, i nawet jednooka córka jegomości musiała być w Prusiech pożądaną partią. Najstarszą, Annę, wydawał właśnie za Ernesta Wejhera, starostę puckiego; dla obu pozostałych już planował stosowne małżeństwa. Magdalena odmawiała udziału w tych planach tak zdecydowanie, że rozgnie-

³ BRZECHFFA, s. 4.

⁴ Tamże, s. 6.

wany podkomorzy po dwu latach odesłał ją z zamku do dawnej siedziby rodowej, do Mortąg pod Lubawą, licząc, że kiedy się tam wynudzi setnie, będzie posłuszniejsza. Tam jej miało upłynąć kolejne dziesięć lat i przez te w sumie dwanaście lat ojciec i córka upierali się każde przy swoim. Więc znowu życie w wiejskim dworku, tyle że pod ścisłym nadzorem. Miała nawet zakaz nauki czytania – to się kojarzyło z klasztorem – ale ten zakaz udało się jej obejść i spędziła te lata na pracach domowych w dzień i potajemnej lekturze wieczorami. Jak mniszka, rozważała potem przy pracy to, co przeczytała. Przez te lata kolejnej formacji głównym jej formatorem był ks. Jakub Wujek jako autor zbioru kazań⁵; a główną treścią tej formacji wiedza o Bogu. Horyzonty już teraz od Chełmna po Lubawę.

Więc kiedy wreszcie w roku 1578 postanowiła uciec do klasztoru, co właściwie potrafiła? Czytać, liczyć, prząść, pracować... no i prowadzić gospodarstwo, większe lub mniejsze. Gdyby w Chełmnie istniała wtedy normalna wspólnota zakonna, tak ze trzydzieści sióstr, zrobiono by z niej może szafarkę klasztorną i nikt by się nie dowiedział, jakie jeszcze zdolności posiada. Ale tam w wałących się murach nie było już ani jednej benedyktyнки, a tylko kilka przypadkowo zebranych starych zakonnic innych reguł i kilka niepewnych kandydatek⁶. Te ostatnie umocniły się na widok jej zapału, ale też natych-

⁵ Tamże, s. 8.

⁶ *Kronika benedyktynek chełmińskich*, wyd. W. SZOŁDRSKI, Pelplin 1937, s. rkpsu 7n.

miast wybrały ją na przełożoną⁷. Będzie wiedziała, co robić, prawda, siostrzenica biskupa Kostki, córka senatora... Co z tego, że nowicjuszka, zielona jak one? Zresztą, kogo miały do wyboru?

Więc przed panienką z dworku, umiejącą prażyć i czytać, stanął w roku 1579 program taki: trzeba, po pierwsze, odnaleźć, odtworzyć, odcyfrować... tożsamość zakonu, której już nie ma kto przekazać drogą normalnej tradycji, i wedle tej tożsamości ustawić życie, modlitwę i formację w zgromadzeniu. Trzeba, po drugie, znaleźć dla rosnącej gromadki źródła utrzymania. Trzeba, po trzecie, znaleźć środki na miejscami remont, a miejscami zgoła odbudowę klasztoru, zanim się jego reszta na głowę nie zawali; wedle nowych praw kościelnych potrzebna była tu i tam także przebudowa. Trzeba, po czwarte, jasno i po polsku, nie tylko udostępnić wszystkim prastare prawo zakonu, *Regułę* św. Benedykta, ale jeszcze i dodać (po stosownym okresie doświadczeń) komentarz, szczególnie stosujący to prawo do problemów i wymagań czasu i miejsca. A wuj biskup hojną ręką dorzucił jeszcze i piątą: umieścić pod jej troską i zwierzchnictwem także i toruński klasztor, zaraz potem dodano i żarnowiecki, następnie zaczęła się akcja nowych fundacji... a z nimi nieskończone problemy prawne i konflikty z wymownymi lub wpływowymi krytykami. Teraz już trzeba było mieć horyzont od Litwy aż do Włoch, od króla jegomości aż do karbowych we włości i od Braniewa po kurię rzymską. I choć mia-

⁷ Tamże, s. 13, zob. także M. BORKOWSKA, *Białe i bure. Historia życia monastycznego w dużym skrócie*, Kraków 2018², s. 287–295.

ła gdzie szukać rady i pomocy – u większości biskupów, u wielu znawców prawa kościelnego – to nawet ci doradcy stawali zdumieni jej zdolnością do ogarniania problemów i do logicznego ich rozwiązywania. Już w roku 1588, kiedy o Żarnowiec chodziło, a ona przedstawiła prawnikom biskupa kujawskiego swoje pytania, biskup powiedział o niej: „Więcej ta panna jednooka widzi, niż my wszyscy”. Przypomnijmy, że były to czasy, w których co do kobiet panowała zasada, iż „same z siebie prawa umieć nie powinny”⁸... bo to nie na ich rozum.

Tę jasność myślenia i zdolność oddzielania ziarna od plewy Magdalena musiała przynieść ze sobą na świat, bo ich ani dworkowa edukacja ani nawet lektura nie tłumaczy. Mieliśmy na Pomorzu umysł rzadkiej klasy, umysł skarb; co jednak tak bardzo nie pasowało do powszechnie przyjętego męskiego monopolu na ten towar, że teksty źródłowe prawie go nie komentują. Zdarzają się najwyżej jakieś zdawkowe wzmianki, bądź przychylne – o jej rozmyślaniach, dziś zaginionych, rzekł pewien ekspert „Nie wierzę, żeby to było białogłowskie pisanie”, co się wtedy liczyło za pochwałę⁹; bądź krytyczne, jak kiedy jej (i jej zakonnic) konsekwentny opór wobec marnego kaznodziejstwa skomentowany został stwierdzeniem: „Twarde to łby u onych panien”¹⁰. Kilka razy w zapisie kronikarskim widzimy w akcji tę zdolność do oddzielania ziarna

⁸ Por. B. GROICKI, *Artykuły prawa magdeburskiego*, Warszawa 1954, s. 15.

⁹ BRZECHFFA, s. 67.

¹⁰ *Kronika benedyktynek chełmińskich*, s. rkpsu 307.

od plewy. Nigdzie może tak wyraźnie, jak w scenie wizytacji biskupa Siecińskiego¹¹ w Jarosławiu w roku 1612. Chodziło o prawomocność zatwierdzonej już przez Rzym chełmińskiej Reguły Reformowanej; biskup w tę prawomocność sam nie wątpił, ale zmasowany atak prawników i samozwańczych reformatorów zmusił go do oficjalnego działania. Sprowadził więc ksienię chełmińską na miejsce jako stronę w sporze i słuchał z aprobatą, jak ona zbija po kolei, punkt po punkcie, długą listę zarzutów i prawnych pułapek¹². Nie najęła do tego „panna jednooka” żadnego adwokata, potrafiła sama.

W nowo odnalezionym zbiorze¹³ tekstów prawnych i historycznych dotyczących Reguły Reformowanej znajdujemy kolejną garść takich mniejszych i większych prawnych pułapek, które potrafiła zidentyfikować i unieszkodliwić. Biskupowi krakowskiemu Szyszkowskiemu¹⁴, który chciał obalić tę regułę jako ograniczającą zakres jego władzy nad klasztorem sandomierskim, potrafiła udowodnić, że właśnie wtedy straciłby jakąkolwiek władzę, gdyż to właśnie zatwierdzenie chełmińskiej refor-

¹¹ Stanisław Sieciński, z Siecina (zm. 16 października 1619), biskup przemyski (1609–1619), prepozyt kapituły katedralnej poznańskiej w latach 1605–1609, por. M. PUKIANIEC, *Organizacja i funkcjonowanie poznańskiej kapituły katedralnej w XVII wieku*, praca doktorska pod kier. nauk. prof. Jana Jurkiewicza, s. 22, 91.

¹² *Kronika benedyktynek chełmińskich*, s. rkpsu 319–325.

¹³ „Łańcuch zakonnych wolności...”, rkps pochodzący z archiwum benedyktynek przemyskich: XVII-wieczny zbiór listów, polemik, relacji i rozstrzygnięć prawnych.

¹⁴ Marcin Szyszkowski, biskup krakowski w latach 1616–1630.

my przez Rzym poddało benedyktynki pod zwierzchność biskupią zamiast zwierzchności mnichów¹⁵. Wszystkim biskupom potrafiła przypomnieć, że ich władza powinna się ograniczać do sprawdzania, czy zakonnice przestrzegają sumiennie swoich praw, ustanowionych na skutek długiego okresu praktycznego doświadczania, a nie posuwać się do nadawania im praw nowych, wymyślonych w trakcie wizytacji:

gdyż nie wiem, aby kto jednym tygodniem, ba i rokiem, więcej albo lepiej upatrzeć mógł, niżesmy trzydzieści kilka lat z radą wielu ich upatrowały i doświadczyły¹⁶.

Podzieliłam się tu krótko swoim odkryciem niecodziennej osobowości w naszych dziejach. Pozostawiłam na boku jej wymiar świętości¹⁷; jak wiadomo, trwa proces beatyfikacyjny¹⁸, ale to zupełnie inna sprawa. Chodzi mi o to, że ta dziewczuszka z dworku, postawiona przed mnóstwem spraw na raz, od problemów wiosek klasztornych aż do problemów Kościoła, stanęła na wysokości zadania,

¹⁵ *ŁaWon*, s. 60; ok. 1618.

¹⁶ Tamże, s. 188, list do bpa Gembickiego, wówczas już prymasa, a poprzednio komisarza papieskiego, który Regułę Reformowaną badał i zatwierdził.

¹⁷ Por. W. ROZYNKOWSKI, Ż. SZTYLC, *Ślady pamięci i kultu Sługi Bożej Ksieni Magdaleny Mortęskiej – zarys problematyki*, [w:] *Między mistyką a codziennością: Magdalena Mortęska i jej rola w reformie trydenckiej*, red. D. ZAGÓRSKI, Pelplin 2017,, s. 35–51.

¹⁸ Więcej na ten temat zob. m.in. S. ODER, *Specyfika procesu historycznego na przykładzie procesu ksieni Magdaleny Mortęskiej*, [w:] *Między mistyką a codziennością*, s. 19–34.

rozwiązując je szybko i sprawnie: i nie wiadomo, co bardziej podziwiać, logikę myśli czy zmysł praktyczny.

Warto by jednak dodać tutaj także wyjaśnienie co do zachowanej (szczątkowo niestety) korespondencji Magdaleny Mortęskiej, zwłaszcza zaś – bloku listów skierowanych do ksieni toruńskiej Zofii Dulskiej, jej głównej przeciwniczki w sporze o Regułę Reformowaną. Karol Górski w książce *Matka Mortęska*, wydanej w roku 1971, twierdzi, że Magdalena przez ostatnie kilkanaście lat życia utrzymywała przyjazną korespondencję z Dulską, przez co niezależnie od wszelkich kontrowersji i od wrogości toruńskich zakonnic zachowała między obu klasztorami przynajmniej „słomianą” zgodę¹⁹. Dowodem tej zgody są przechowane w Toruniu jej listy do Dulskiej, w liczbie czterech, z lat 1621–1624, rzeczywiście utrzymane w tonie spokojnym, nawet serdecznym; można wnioskować, że w tym samym tonie pisywała i Dulska. Wprawdzie z ostatnich siedmiu lat życia obu ksień nie ma już zachowanych żadnych listów, ale Profesor nie znał też żadnych dowodów na urwanie się tej „słomianej zgody”, więc domyślnie przedłużył ją do końca, czyli do roku 1631.

Dowody jednak znalazły się później, a to w dwóch bibliotekach (nie archiwach), do których Profesor nigdy nie dotarł. Są to dwie własne wersje reguły, opracowane przez mniszki toruńskie w latach dwudziestych XVII wieku. Jedna znajduje się w rękopisie przechowywanym w bibliotece staniąteckiej, druga w druku, który nosi datę 1626 i którego jedyny przypuszczalnie istniejący egzem-

¹⁹ K. GÓRSKI, *Matka Mortęska*, s. 158–163.

plarz zachował się w bibliotece klasztoru łomżyńskiego. Trafił tam niewątpliwie jako do filii klasztoru toruńskiego przed rokiem 1634 i tam ocalał, podczas gdy w Toruniu bp Zadzik²⁰ kazał cały nakład zniszczyć i tylko pod tym warunkiem zgodził się udzielić benedykcji nowoobranej ksieni. Mówię tu o dwóch wersjach, gdyż nie jest to całkiem ten sam przekład²¹; opracowanie także jest inne, gdyż druk ma konstytucje umieszczone po epilogu reguły, a rękopis – deklaracje po każdym jej rozdziale. Obie wersje zawierają jednak partie historyczne, lansujące tezę, że klasztor toruński od XII wieku (!) zachowywał konstytucje, napisane przez Bukastę²², ksienię w Gerberstadt (albo w Zwechterwinkes), zatwierdzone przez papieża Eugeniusza III i przywiezione przez tę samą Bukastę do Torunia, gdzie ona potem rządziła i gdzie też umarła 5 czerwca 1143²³. (Przypomnijmy, że w rzeczy-

²⁰ Jakub Zadzik, herbu Korab (ur. 1582 w Drużbinie koło Sieradza, zm. 17 marca 1642 w Bodzentynie), biskup krakowski (od 1635), biskup chełmiński (od 1624), dziekan kapituły katedralnej poznańskiej w latach 1619–1630, zob. M. PUKIANIEC, *Organizacja*, s. 24.

²¹ Wersja drukowana jest wyraźnie powtórzeniem przekładu chełmińskiego, jednak ze znaczącymi modyfikacjami; wersja rękopiśmienna jest nadto zależna od włoskiej reguły dla mniszek (Perugia 1611).

²² Na karcie tytułowej czytamy jednak, że są to konstytucje napisane przez samego św. Benedykta, co oczywiście niemożliwe.

²³ *Reguła s. ojca Benedykta, zdawna władzą Stolicy Apostolskiej potwierdzona, a teraz na polski język z konstytucjami abo ustawami tegoż błogostawionego patriarchy dla panien zakonnych zgromadzenia kassyneńskiego wiernie przetłumaczona, i za aprobacją* i pozwoleniem ja-*

wistości klasztor toruński założony został dopiero w roku 1311 i zakonnice do niego sprowadzono z Chełmna.) W wersji drukowanej niewiele można znaleźć ponad to; z wersji jednak rękopiśmiennej²⁴ dowiadujemy się m. in., że klasztor toruński powstał przed chełmińskim i był jego domem macierzystym; że w obu klasztorach zachowywano pierwotnie konstytucje Bukasty, ale klasztor chełmiński w roku 1605 (dopiero!) od nich odszedł i ustanowił sobie jakąś nową wersję reguły z deklaracjami, podczas gdy toruński nadal trzyma się wersji autentycznej oraz owych konstytucji. Nadto, że tej autentycznej reguły nie trzeba było dla odrodzenia klasztoru w Toruniu po rupieciach szukać, jak w Chełmnie, gdyż była z szacunkiem przechowywana, a ostatnio została tylko przetłumaczona.

Co ważne, opisano tam następnie, w bardzo swoistej wersji, dzieje starań biskupów chełmińskich o pogodzenie sporu o regułę, istniejącego między obu klasztorami; te dzieje doprowadzone są do końca życia obu księży, i wspominają toruński druk reguły (ogłoszony w roku 1626) jako jeden z epizodów sporu, co by wskazywało, że rękopis staniątecki jest od druku późniejszy²⁵. Jest to przekład reguły oparty, jak się zdaje, na włoskim jej wy-

śnie wielmożnego jegomości ks. Jakuba Zadzika, z łaski Bożej biskupa chełmińskiego i pomezjańskiego, do druku podana, Roku 1626, b. m. [Reguła toruńska], s. 84.

²⁴ Biblioteka klasztoru benedyktynek w Staniątkach, rkps niesygnowany bez tytułu, inc. *Do czytelnika*; ss. nienumerowane na końcu.

²⁵ W powieści *Wiślanym szlakiem* przedstawiłam go jako wcześniejszy dla uproszczenia narracji, zob. M. BORKOWSKA, *Wiślanym szlakiem: opowieść o jednookiej ksiieni Mortęskiej*, Kraków 2016.

daniu z roku 1578; ma deklaracje, ale ma także na końcu długi aneks „historyczny”, mówiący o klasztorach w diecezji chełmińskiej, a to według tej wersji ich historii (pełnej zmyśleń i niesłusznych zarzutów pod adresem Matki Mortęskiej), którą lansowała s. Angelika Hoffmanówna, kronikarka toruńska. Ta ostatnia zmarła w roku 1623, ale chociaż tę wersję mogły powtarzać za nią także później uformowane przez nią nowicjuszeki, wolno przypuszczać, że przez ostatnie lata życia była tą pracą zajęta; a byłoby to w tym samym czasie, w którym Zofia Dulcka korespondowała przyjaźnie z Matką Mortęską, chociaż nie mogła nie wiedzieć o tej trwającej właśnie pracy swoich mniszek. Nie jest jasne, czy tę korespondencję uprawiała z wiedzą swoich podwładnych, czy bez; ani czy zdawała sobie sprawę, że postępuje dwulicowo.

Powstaje problem, dlaczego mniszki toruńskie, już po wydaniu drukiem swoich „autentycznych” konstytucji (1626), nagle jakby odstąpiły od nich i sporządziły sobie nowy przekład, zaopatrzony w deklaracje. W ich bardzo zagmatwanej i niespójnej relacji dziejów sprawy, znajdujemy opowieść o tym, że bp Kuczborski²⁶ nakazał pociąć tekst „konstytucji Bukasty” na fragmenty, rozmieszczone jako deklaracje pod stosownymi rozdziałami reguły i taką wersję chciał nadać obu klasztorom, ale konsultacje Matki Mortęskiej z innymi klasztorami ciągnęły się tak długo, że biskup umarł nie zdążywszy do tego doprowadzić, chociaż bardzo pragnął. Jest to zupełnie nieprawdopodobne, zważywszy że reguła chełmińska była już praw-

²⁶ Jan, biskup chełmiński 1614–1624, zob. przypis 8, s. 15.

nie zatwierdzona i biskup był jej zdecydowanym zwolennikiem. Niemniej ktoś musiał taką przeróbkę wymyślić i prawdopodobnie jej właśnie owocem jest rękopis przechowywany w Staniątkach. Miejscami rzeczywiście powtarza on fragmenty owych konstytucji, chociaż wykazuje też (jak już wspomniałam) zależność od włoskiego wydania reguły z deklaracjami, specjalnie przeznaczonymi dla mniszek, z roku 1611²⁷.

Znajdujemy też w tej relacji liczne zapewnienia, że ksieni i mniszki toruńskie w niczym nie dawały przygany chełmińskiemu klasztorowi, co jest w sprzeczności z wielu zarzutami, zresztą nieprawdziwymi, stawianymi w tym samym tekście Matce Mortęskiej. Znajdujemy i twierdzenie, że taka przeróbka Reguły Reformowanej, polegająca na wykreśleniu z niej wszystkiego, co się toruńskim mniszkom nie podobało (wstęp, „Porządek nowicjatu” itd.) i na zastąpieniu zatwierdzonych już deklaracji chełmińskich toruńskimi, spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony mniszek chełmińskich; co zupełnie nieprawdopodobne, zważywszy że właśnie za wierność swojej Regule mniszki uformowane w Chełmnie zniosły mnóstwo szykan i trudności na fundacjach w Poznaniu, Jarosławiu i Sandomierzu, i że w tej wierności wytrzymały. Poza tym były entuzjastkami oddzielonego nowicjatu, praktyki renowacji i współdziałania klasztorów, co wszystko deklaracje toruńskie pomijają.

²⁷ Wydano w Perugii; egzemplarz znajduje się w klasztorze w Żarnowcu.

Nie wiadomo, jakie były losy tego drugiego toruńskiego przekładu: czy ktokolwiek usiłował go uprawomocnić po śmierci Kuczborskiego, któremu relacja toruńska przypisuje jego pomysł. Na końcu tejże relacji jest wzmianka, że następca jego, bp Zadzik²⁸, pozwolił wydrukować przekład toruński pierwszy, ten z konstytucjami Bukasty, i w samym druku również na karcie tytułowej powołano się na niego²⁹. Wiadomo jednak, że Zadzik miał wkrótce okazać się zdecydowanym zwolennikiem Reguły Reformowanej, więc jeśli to pozwolenie nie jest fikcją, musiało zostać uzyskane wcześniej, zanim by się rozpatrzył w tej sprawie. Nie jest też jasne, w jaki sposób kopia przekładu drugiego trafiła do Staniątek: może została tam posłana umyślnie po to, żeby ją potwierdziły i pochwały zakonnice jedyne „niereformowanego” klasztoru w Polsce, jako autorytet *ordinis antiqui*. Ale mogła także zawędrować tam nieco później; jednak nie później niż około połowy tegoż wieku, bo jest na niej podpis ksieni Katarzyny Lubienieckiej (1655–1677). Brak śladów jakiegokolwiek reakcji klasztoru staniąteckiego na tę przesyłkę.

W tej chwili jednak ważne jest dla nas to, że około roku 1626 Dulska nie mogła już dłużej deklorować przyjaźni dla Matki Mortęskiej, skoro jednocześnie ogłaszała drukiem konkurencyjną regułę, stanowiącą zaprzeczenie

²⁸ Zob. przypis 45, s. 32.

²⁹ Tę wersję omówiłam starannie w książce *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej* (Lublin 2010), w rozdziale „Sześć reguł dla polskich benedyktynek”.

całego życiowego dzieła ksieni chełmińskiej; nie mówiąc już o zawartym tam fałszowaniu dziejów. I raczej to, niż nie zachowanie się listów, jest powodem braku dalszej korespondencji, to jest od 1625 do końca.

O tym wszystkim Profesor nie wiedział; natomiast w roku 1986 w książce *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, podał wiadomość, że w roku 1630 stanęła między Chełmem a Toruniem „jaka taka ugoda” w sprawie reguły³⁰. Wiadomość wzięta jest z dziełka St. Brzechffy *Pochodnia ludziom zakonnym*³¹, gdzie w niedatowanym, pierwszym wydaniu czytamy, że w roku 1630 dnia 23 września bp Kuczborski dokonał wizytacji i oba klasztorzy „do pięknej zgody przywiódł”. Brzechffa może zetknął się jakoś z toruńską relacją, ale niezależnie od tego, w jakim stopniu w nią uwierzył, daty niewątpliwie pomylił. W roku 1630 Kuczborski dawno już nie żył, a Zadzik, jak już wspomniałam, zakończył, owszem, schizmę toruńską – ale dopiero w roku 1634, a i to z dużym trudem i dużym oporem. Tak więc owa „słomiana zgoda” musiała się urwać około roku 1625 i brak jak dotąd wiarygodnych śladów jakiegokolwiek jej wznowienia.

³⁰ Zob. K. GÓRSKI, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 126.

³¹ S. BRZECHFFA, *Pochodnia ludziom zakonnym*, b.m., b.d., pisane w r. 1634, s. 42.